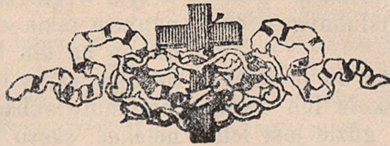
Rok V. Lwów, 17 Września 1881. **Nr. 19.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Rozporządzenie

Ordynaryatu krakowskiego,

tyczące się wzajemnego stosunku księży proboszczów do księży wikaryuszów.

Zapowiedzianą w nrze 18 „Boni Pastoris“ z b. r. ordynacyą w sprawie uregulowania stosunku księży proboszczów do księży wikaryuszów w dyecezyi *krakowskiej* ogłosiły w ostatnich dniach *Notificationes* (z rzędu VIII i IX) najprzew. Kuryi biskupiej z dnia 27go sierpnia b. r. Ordynacya ta, wydana w języku *łacińskim* i datowana z 15go sierpnia b. r., zawiera na czele wezwanie kleru świeckiego do ścisłego się do niej zastosowania. Ktokolwiek zna bliżej stosunki kościelne w naszym kraju, mianowicie odnoszące się do pożycia księży proboszczów z księżmi wikaryuszami i odwrotnie, ten zrozumie, ile na czasie jest wspomniona ordynacya, jak błogie będą jej owoce i jak głęboka należy się wdzięczność najprzew. ks. Biskupowi krakowskiemu za uregulowane sprawy, która niewątpliwie i w innych dyecezyach stosownie do potrzeb załatwioną będzie. Po wydaniu tej ordynacyi upadną tem samem tak zwane sporne kwestye między proboszczami a wikaryuszami, bo je rozstrzygnęła powaga biskupia, która zarazem określa jasno obowiązki i emolumenta tak jednej jak i drugiej strony. Ile zaś sprawiedliwą i ojcowską prawdziwie jest wspomniona ordynacya, poznają szan. czytelnicy nasi z dosłownego jej brzmienia, które przytaczamy w języku *polskim*:

I. Proboszcz i wikaryusz winni żyć w ścisłej i trwałej zgodzie, jako słudzy jednego Pana i bracia w Chrystusie, by zjednoczonemi siłami pracować mogli dla pomnożenia chwały Bożej i uświęcenia dusz.

II. Dla utrzymania tej zgody winien z jednej strony proboszcz pamiętać, że wikaryusz, aczby młodszy w latach, jest także kapłanem Najwyższego, godnym przeto szacunku i miłości; z drugiej zaś nie powinien wikaryusz zapominać, że proboszcz jest bezpośrednim jego przełożonym, że jemu przeto należy się cześć i posłuszeństwo we wszystkich sprawach duchownego pasterzowania.

III. Proboszcz jest rządcą parafii, wikaryusz jego pomocnikiem. Z tej zasady wypływa: 1°, że wikaryusz nie może mieszać się do zarządu parafii, ani też wprowadzać zmian, praktyk, bractw lub stowarzyszeń bez pozwolenia proboszcza; — 2°, że co do porządku nabożeństwa i funkcyj duchownych winien zastosować się do miejscowych tradycyj, o ile takowe nie sprzeciwiają się rubrykom i ustawom kościelnym i 3°, że w pracy pasterskiej winien nieść proboszczowi chętną pomoc.

IV. Co do tej pracy, ciąży ona na proboszczu i wikaryuszu. a jako proboszcz ma być dla wikaryusza wzorem gorliwości pasterskiej, tak wikaryusz winien być gotów do zastąpienia proboszcza w każdym razie i do wszelkiej posługi duchownej, bez względu na to, czy do niej z prawa lub z umowy jest ściśle obowiązany lub nie.

V. Słuszność wymaga, aby co do kazań, summ, katechizacyj i nieszporów trzymano się kolei (*turnus*), o ile na to okoliczności pozwalają. Szczegółowy podział pracy zostawia się obopólnej umowie. Gdzie jest dwóch lub więcej księży przy parafii, winny być w niedziele i święta *dwa kazania*, przyczem poleca się szczególnie *nauki katechizmowe*. Katechizacye należy odbywać w kościele podczas wielkiego Postu, jako też w porze wiosennej, letniej i jesiennej, a gdzie potrzeba tego wymaga, wyjeżdżać należy w tym celu do pobliskich wiosek.

VI. Aplikować mszę św. za parafian w niedziele i święta, tak istniejące, jak zniesione, winien sam proboszcz, bo jestto jego *officium personale et reale*. W razie choroby ma go zastąpić wikaryusz, nie żądając za to wynagrodzenia. Jeżeliby jednak choroba trwała dłużej niż kwartał, powinien proboszcz dawać wikaryuszowi za każdy raz zwyczajne stypendyum.

VII. Msze funduszowe, przywiązane do kościoła lub probostwa, odprawia sam proboszcz i nie może niemi obciążać wikaryusza, chyba, że tenże część ich dobrowolnie przyjmie, lecz w takim razie należą mu się zwyczajne stypendya, wedle taksy w dyecezyi istniejącej. Wikaryusz obowiązany jest do odprawiania mszy funduszowych tylko tam, gdzie na niego rząd tytułem uzupełnienia płacy z funduszu religijnego ten ciężar wkłada.

VIII. Obowiązek słuchania spowiedzi i zaopatrywania chorych ciąży na proboszczu i wikaryuszu, a pod tym względem winno między nimi panować współzawodnictwo.

IX. Przesłuchiwanie narzeczonych (*examen generale et speciale*), spisywanie protokółu przedślubnego i dawanie ślubu należy do proboszcza.

X Nauczanie religii po szkołach należy do proboszcza i wikaryusza. Gdzie jest jedna tylko szkoła lub dwie, tam obowiązek ten spełnia sam wikaryusz; gdzie jest ich więcej, tam do jednej przynajmniej chodzi proboszcz.

XI. Co do dochodów z funkcyj pasterskich, jako to: z zapowiedzi, ślubów, pogrzebów, czyli tak zwanych *jura stolae*, sprawiedliwość żąda, aby proboszcz chętnie dzielił się groszem z tym, który dzieli z nim trud pracy. Określenie bliższe tego stosunku zostawia się wzajemnej ugodzie, lecz w każdym razie cząstka, przypadająca dla wikaryusza, nie ma być mniejszą od czwartej części ogólnych dochodów (brutto). Tak samo ma się rzecz z wypominkami.

XII. Jest również rzeczą słuszną, aby wikaryusz stołował się u proboszcza. Proboszcz nie powinien odmawiać wiktu wikaryuszowi, wyjąwszy, jeżeli nie ma gospodarstwa; wikaryusz nie powinien stołować się po za plebanią, wyjąwszy, jeżeli Ordynaryatowi przedłoży ważne powody i otrzyma na to pozwolenie. Rozumie się, że wikaryusz powinien zastosować się do porządku domowego i nie być zbyt wymagającym. Co do wynagrodzenia, czy i o ile ma być uiszczane, rozstrzyga umowa, lecz w każdym razie wynagrodzenie to winno być umiarkowane.

XIII. Wikaryusz obowiązany jest pomagać proboszczowi w przepisywaniu extraktów i ma być gotów do wyręczania proboszcza w prowadzeniu kancellaryi parafialnej, podczas gdy proboszcz winien dawać wikaryuszowi stosowne wskazówki tak co do kierowania parafią, jak co do kaznodziejstwa, katechizowania i słuchania spowiedzi.

XIV. Proboszcz winien również czuwać nad postępowaniem wikaryusza, upominać go, gdy widzi coś zdrożnego lub podejrzanego, wspierać go radą, pociągać go do swego towarzystwa i opiekować się nim w słabości, słowem być dla niego nie tylko przełożonym, ale światłym przewodnikiem i szczerym przyjacielem.

XV. Z drugiej strony wzajemna zgoda i dobro parafii wymaga, aby wikaryusz nie burzył parafian przeciw proboszczowi, nie chodził do nie przychylnych mu domów, nie wszczynał niesnasek z jego rodziną i nie opuszczał go w razie choroby, a zwłaszcza w chwili śmierci.

Słowo o zmienianiu spowiedników.

(Dokończenie).

Dubois w swoim praktycznym przewodniku dla duszpasterzy odzywa się w ten sposób do spowiedników: *) „Nie wiążmy penitentów do naszego konfessyonału. Zapewne jest to przewrotnem, co się częstokroć dzieje, że niektórzy penitenci biegają od jednego do drugiego spowiednika; jestto źle dla nich samych, jeśli tej wolności nadużywają, którą im dajemy, lecz nie równie gorzej i tysiąc razy gorzej byłoby i dla nich i dla nas, jeślibyśmy ich siłą i mocą do naszego wiązali konfessyonału, przez co niezliczonych świętokradztw, które się z fałszywego wstydu popełniają, stalibyśmy się winnymi. Nie masz opłakańszego zaślepienia, jak gdy spowiednik w zarozumiałości swojej sądzi, iż to rzeczą niepodobną, aby się kto wstydził, wyznać mu swoje grzechy, jak gdy penitentom niechęć okazuje, ozięble ich przyjmuje, albo nawet gorzkie czyni wyrzuty, gdy do przeświadczenia przyjdzie, iż raz lub dwa razy u innego byli spowiednika. Bez najmniejszego namysłu, iż w tym względzie za daleko się posuwamy, dajemy na tym punkcie takie wyjaśnienie: Gdyby spowiednikowi zwrócono uwagę na ten błąd, i wszelkie ztąd wypływające szkodliwe następstwa, a on przecie tegoż nie porzucił, i ustawicznie, jakimkolwiekbądź sposobem okazywał swoje zmartwienie i niechęć, skoro tylko który z jego penitentów raz lub dwa do innego udał się spowiednika, natenczas takiemu spowiednikowi bez skrupułu zaprzeczylibyśmy absolucyi. Zostawmy tedy naszym penitentom wolność udania się do innego kapłana, jeśli widzą do tego słuszny powód. Wręcz oświadczajmy osobom, które do nas często przychodzą, żeby od czasu do czasu u innych spowiadały się kapłanów. A chociażby nawet z przyznanej sobie wolności żadnego nie czyniły użytku, zastosowanie się jednak do danej rady jest wielce użytecznem; nasi penitenci (rozumiemy tu tak zwane „dewotki“ w dobrem tego słowa znaczeniu) przekonają się, iż przeciw temu nic nie mamy, jeśli oni gdzie indziej się spowiadają; i owszem chętnie na to zezwalamy, a to ich tem więcej do spowiednika przywiąże“.

Qui quaerit, quae sunt Dei et proximorum salutis, non aegre fert, si ejus poenitens ad alios accedat: imo in Domino gaudet, et redeuntem cum hilaritate suscipit, dissimulans omnino, quod ad alium confessarium se converterit (*si clam id egit, ut solet contingere*). *Scavini l. c.* Podług tegoczesnego ogólnego zwyczaju wierni zadosyć czynią dostatecznie przykazaniu kościelnemu, gdy w czasie wielkanocnym spowiadają się, choć nie koniecznie przed własnym proboszczem, lecz ogólnie przed approbowanym przez biskupa kapłanem, chociażby nawet tenże nie dał na to pozwolenia. (*Benedykt* XIV. institut. XVIII. *Lig.* lib. 6, 564). Jeżeli w Francyi, w niektórych dyecezyach, ostrzejszego trzymają się zwyczaju, i przy tem obstają, ażeby w czasie wielkanocnym przed żadnym obcym nie spowiadać się kapłanem, to jestto surowość, która już nie mało zdziałała złego, i tamże we Francyi ogólne jest zdanie, iż rzeczą biskupów jest nad tem czuwać, ażeby proboszczowie swoim parafianom *chętnie* pozwolenia udzielali przed każdym aprobowanym kapłanem spowiedzi odprawiać. Zaufania bowiem nikomu narzucać nie wolno, należy się przeto wiernym we względzie wyboru spowiednika wszelką pozostawić wolność, w każdym razie byłoby na czasie, azatem korzystniej i lepiej, gdyby wolność, której wiernym bez oczywistego niebezpieczeństwa zaprzeczyć nie wolno, nie była zależna od specyalnego pozwolenia proboszcza, otóż w tych dyecezyach francuskich, w których dotąd żądano pozwolenia proboszcza do odprawienia spowiedzi Wielkanocnej przed innym aprobowanym kapłanem, obecnie trzymają się tej praktyki, iż przed zaczęciem czasu wielkanocnego oświadcza proboszcz publicznie, iż ogólnie w mowie będącego pozwolenia każdemu z parafian swoich udziela *).

Wolność ta w wyborze spowiednika potrzebną jest nie tylko dla osób świeckich i pobożnych, ale w ogóle i dla osób zakonnych, a jakkolwiek te ostatnie mają zazwyczaj zwyczajnych spowiedników, to jednak poradną jest rzeczą, zwłaszcza gdy która tego domaga się, dać jej na tym punkcie upragnioną wolność. Tym tylko sposobem, jeżeli nie licznym świętokradzkim spowiedziom, to przynajmniej innym potrzebom dusz, lub dawnym, popełnionym *per confessarios* błędom, skutecznie zapobiega się i spokój duszom się przywraca.

---

*) Nro 369.

*) Gousset, Moralth. II., n. 411—413.

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*)

(Ciąg dalszy).

W ciągu tej pogadanki miałem sposobność podróżować po Galicyi i sądzę, że odpowiem celowi tej pracy, jeżeli ją przerwę na chwilę, aby zdać sprawę z tego, co widziałem i słyszałem. Byłem we wszystkich dyecezyach Galicyi, i w wielu powiatach i wypiszę tu z dzienniczka podróży fakta pocieszające i do dobra moralnego lub materyalnego ludu się odnoszące.

Przekonałem się, że sprawa oczyszczania karczem wielce postępuje, t. j. coraz więcej przekonywują się chrześciańscy właściciele karczem, że im się nie godzi utrzymywać żydów, a nadto, że im się to nawet nie opłaca, jeżeli dokładnie wszystko obrachują. Wiadomo, że w Królestwie Polskiem, i w ogóle pod zaborem rossyjskim, nie wolno żydom siedzieć na karczmach i ta okoliczność jest może najważniejszą przyczyną, dla czego włościanie w tych prowincyach lepiej się mają, niż w Galicyi. Niebaczność prawodawstwa naszego pod tym względem zastąpić mogą właściciele, usuwając żydów, którzy zaprowadzili znakomicie uorganizowany monopol na zakupowanie produktów włościańskich. Pod względem handlowym Galicya podzielona jest na rabinaty i kahały, którym opłacają się handlarze i faktorzy. Każdy z nich ma sobie wyznaczone terytoryum, w którem drugiemu żydowi kupować już nie wolno. Nie ma więc żadnej konkurrencyi i sami oznaczać mogą ceny na wszystko, i tym sposobem się dzieje, że kupują korzec zboża, nawet w bliskości kolei, o 3 złr. taniej od cen targowych.

Podobnie rzecz się ma i z innemi produktami, a zbytecznem jest dodawać, jaka ztąd dzieje się krzywda producentom i jak bogacą się żydzi, a ubożeją chrześcianie.

Ci więc, którzy usuwają żydów z karczem i ułatwiają nowe drogi dla sprzedających i kupujących, okazują jak największą filantropią pod względem moralnym i materyalnym. Na tę drogę wszedł od dawna dziedzic *Wiązownicy*, u którego karczmarze są chrześcianie, którzy zarazem zajmują się handlem; pokazało się, że na otwarcie sklepiku wystarczył kredyt 100 zł. W *Jasielskiem* i *Sanockiem* także w wielu miejscach pousuwano żydów, a natomiast powierzono karczmy rzemieślnikom. Co dziwniejsza, że w niektórych miejscach, gdzie właściciele na własny rachunek prowadzą karczmy i połączony z niemi handel, mają ztąd cokolwiek większy zysk, niż wprzódy. W tem oczyszczaniu karczem okazała się i słaba strona, t. j., że tu i ówdzie karczmarze chrześciańscy sami się rozpili i w skutek tego zbankrutowali, co szczególniej tam ma miejsce, gdzie pijaństwo jest jeszcze *in floribus et in honore*, tam, gdzie w bliskości nie było jeszcze missyi, ani pasterskiej pracy nad zaprowadzeniem wstrzemięźliwości, lub lub gdzie pasterz nie zwrócił szczególniejszej uwagi na początkującego karczmarza, aby go wzmocnić w pobożności i sprawiedliwości.

Żydzi czują niebezpieczeństwo missyi i ich następstw i dla tego też w roku bież. w parafii J. chcieli ofiarować 3.000 złr. na kościół, byleby missyi nie było. Ofiara ta nie została przyjętą.

Przekonałem się także w czasie rekollekcyj, że nawet ze stanowiska ascetyczno-pastoralnego kwestya żydowska zaczyna być uwzględnianą. W wieczornym rachunku sumienia, roztrząsającym obowiązki pasterskie, przewodniczący rekollekcyom zadał między innemi i to pytanie: „czy staraliśmy się o to, aby żydów nie dopuścić do parafii“. Pytanie to było szeroko roztrząsane i ważność jego dla dusz ugruntowaną, nie tylko co do karczem, lecz i co do nabywania gospodarstw przez żydów. Przedstawionym był nieszczęśliwy stan gospodarzy, którzy często z powodu małej pożyczki wpadają w niewolę żydowską, stokroć gorszą od dawnej pańszczyzny. Czujność może temu przeszkodzić i opowiedziane nam były przykłady, w których gmina sama przeszkodziła nabyciu gruntu przez żydów. Rzecz jasna, że tu nie chodzi o żadną wojnę zaczepną, ale czysto odporną, aby się bronić.

W kilka dni po rekollekcyach byłem na wsi, w której od dawna znajduje się porządny karczmarz chrześciański. Zarządzający majątkiem chce go usunąć, bo żydzi dają więcej. Proboszcz miejscowy przedstawia i prosi za chrześcianinem i grozi nareszcie, że pojedzie do samego dziedzica, dalej mieszkającego, aby mu tę ważną sprawę przedstawić. W innej znowu okolicy, w wielkim majątku D., postanowiono usunąć żydów z 42 karczem i wyrachowano, że odbierając na siebie grunta i budynki do karczem przydzielone nie zmniejszą się wcale dochody, nie mówiąc już o korzyściach nieobliczonych pod względem moralnym i nawet czysto gospodarskim. Widziałem dalej sklepiki chrześciańskie i kwitnące, boć przecież nie należymy do żadnego szczepu idiotycznego, ale co więcej widziałem miasteczko, które miało odwagę zaprowadzić u siebie targi *w soboty*, przez co zbuntowało się już zupełnie przeciwko żydom. Szczęść Boże!

Powiedziano już od dawna, że nie instytucye i prawa stanowią o dobroci ludzi, ale przeciwnie pożytek instytucyi zależy od wartości ludzi, czyli że najlepsza teorya na nic się nie przyda bez praktyki. Książek, broszur, mów i mówek nam nie brakuje, tylko ludzi.

Mamy doskonałe instytucye kościelne, administracyjne, szkolne i t. d., lecz dobrych skutków z tychże praw nie widzimy tylko tam, gdzie są ludzie pracujący i poświęcający się. Podróżując po kraju, dziwną się widzi różnicę między jedną a drugą okolicą. Parę mil odległości przedziela czasem dwie odrębne cywilizacye pod względem religijnym, ekonomicznym i t. d. Któż jest przyczyną tej różnicy? Ludzie dobrzy, bo ludzie tylko przez ludzi się cywilizują.

Nie mówiąc już o najważniejszej stronie postępu, to jest o dokładnem nauczeniu się zasad wiary i moralności, co zawisło naturalnie od wartości i gorliwości duchowieństwa, zewnętrzna szata kraju inaczej wygląda tam, gdzie są ludzie czynni, kraj miłujący. W jednym n. p. powiecie, jak za dotknięciem rószczki czarodziejskiej, zakładają się gminne szkółki owocowe i śliczne ogródki przed szkołami, które także mają wpływ cywilizacyjny na dzieci, i pobudzają do naśladowania tychże ogródków, a zatem budzić się zaczyna poczucie ładu, schludności i piękna. Bóg jest nie tylko prawdą i dobrem, lecz jest i najwyższem pięknem i ludzkość wszędzie i przez piękno rwała się ku bóstwu. W drugim znowu powiecie wszystko spi, chociaż te same mają prawa i instytucye. Tu dzieci nagie, ale zupełnie nagie, stoją przed domem z wejrzeniem ogłupiałem lub dzikiem; o milę dalej spotykam śliczne, wesołe dzieciaki, wracające z ochronki. Nieraz stosowałem do Galicyi słowa Mickiewicza:

Kraina pusta, biała i otwarta,
Jak zgotowana do pisania karta,
Czyż na niej pisać będzie palec Boski,
I ludzi dobrych używszy za głoski?
Czyliż tu skreśli prawdę świętej wiary,
Że miłość rządzi plemieniem człowieczem.

Że trofeami świata są: ofiary?
Czyli też Boga nieprzyjaciel stary
Przyjdzie i w księdze tej wyryje mieczem,
Że ród człowieczy ma być w więzy kuty,
Że trofeami ludzkości są: knuty?

Jubileusz ks. infułata J. Hoppego.

Przewiel. ks. infułat Józef Hoppe obchodził 12 września b. r. 50-letnią rocznicę swych święceń kapłańskich. Od dłuższego już czasu, tak kapituła jak i duchowieństwo dyecezalne, przemyśliwało, jakby ten dzień uczcić najgodniej, a korzystając z tak rzadkiej a radosnej sposobności, dać dowód czcinajgodniejszemu jubilatowi szacunku najgłębszego i miłości ogólnej. Gdy jednak dostojny jubilat, z powodu żałoby po świeżej stracie najbliższego przyjaciela swego i kolegi szkolnego, ś. p. ks. biskupa M. Hirschlera, chciał się uchylić od wszelkich głośnych owacyj, i dzień ten, dla siebie tak ważny i uroczysty, w cichości i skupieniu ducha w klasztorze na Kalwaryi przepędzić, przeto księża przemyscy z kapitułą na czele, jako też *delegaci* duchowieństwa dyecezalnego, uprzedzając właściwą uroczystość, już 9 września składali mu życzenia.

Administrator dyecezyi, najprzew. ks. prałat I. Łobos, składając solenizantowi w darze od kapituły wspaniały ornat, przemówił pierwszy w te słowa:

Illustrissime ac Reverendissime Domine!

Rzadka uroczystość sprowadza nas tutaj, Illustrissime ac Reverendissime Domine. Oto chcemy uczcić wieniec półwiekowej służby kapłańskiej, którym Bóg łaskawy ozdobił czcigodną skroń Twoję. Chciej wierzyć, że z niewysłowionem pożądaniem wyglądaliśmy tej chwili i z radością serdeczną witamy ją. Cień tylko jeden mięsza wesele nasze: żałoba po ukochanym Pasterzu naszym, przyjacielu Twoim. Wszak od lat dawnych przywykliśmy schylać głowę w obec Przewielebności Twojej i z miłością patrzeć na Ciebie, przewodniku nasz. *Sześciu* biskupów radco najwierniejszy, karności kościelnej stróżu najgorliwszy, ozdoby domu Pańskiego miłośniku wzorowy, Słowa Chrystusowego opowiadaczu niezmordowany, byłeś i jesteś nam zwierciadłem pobożności, z której czerpałeś mądrość siłę i miłosierdzie, któremi jak szatą mistyczną — królewską jaśnieje żywot Twój kapłański.

W każdym zawodzie jest półwiekowy jubileusz zazwyczaj zwiastunem zachodu życia doczesnego. My jednak odsuwając tę myśl daleko, błagamy Pana Jezusa, aby stanęło słońce życia twego i promieńmi swemi oświecało i ogrzewało nas w lata najdłuższe. A więc *mane nobiscum*, choć się ma ku wieczorowi i bądź nam przewodnikiem i pochodnią nadal. Wprawdzie dusza kapłana jubilata wyrywa się z tego padołu i w ślad za apostołem pragnie być z Chrystusem, aleć pomnij, żeś nam jest potrzebny i w takich chwilach tęsknoty mów ze ś. p. biskupem: *Non recuso laborem.*

Do tego jarzma dalszej pracy kapituła ofiaruje Przewielebności Twojej ornat, symbol jarzma Pańskiego. Do tego kielicha żywota kapłańskiego niesie ci kielich duchowieństwo dyecezalne. A na domiar szczęścia naszego Ojciec św. błogosławi przewodnikowi naszemu, wiernemu synowi swemu. A więc *mane nobiscum* i ożywiaj nas swoją pracą, buduj żywotem, wspieraj modlitwą Twoją.

Po przemowie ks. administratora dyecezyi, ks. prałat L. Olcyngier z Tyczyna, jako najstarszy z dziekanów w dyecezyi, składając piękny i kosztowny kielich, dar duchowieństwa dyecezalnego, odczytał prześliczny adres, w którym podniósł cnoty Jubilata, mianowicie jego pokorę, dla której wolał pozostać w kapitule przemyskiej, niż przyjąć godność biskupa w Tarnowie, a oraz gorącą pobożność, którą też przelał w kapłanów dyecezyi, cieszącej się dobrą sławą. I jedno i drugie przypisał mówca zasługom Jubilata. (Kielich, złożony w darze, nosi na sobie wizerunek św. Józefa, patrona Kościoła i jubilata, — ś. Jana Chrzciciela, patrona kapituły i — Najś. M. Panny, którą sobie jubilat obrał za patronkę i ku której nabożeństwo corocznie w miesiącu maju, w kościele katedralnym żywem słowem rozszerza i krzewi).

Obok tych życzeń kapituły i kleru dyecezalnego złożono w ręce jubilata najcenniejsze powinszowanie, nadeszłe z Rzymu od samego Ojca św. tej treści:

Rmo Josepho Hoppe,

Protonotario Apostolico, Praeposito Infulato Cathedralis Ecclesiae r. l. Premisliae.

Summus Pontifex Tecum feliciter peractis quinquaginta sacerdotii ann s gratulatur et Apostolicam benedictionem Tibi permanenter impertitur.

L. Card. Jacobini.

Wzruszony głęboko, przemówił potem ks. Jubilat do zgromadzonych muiej więcej w następujące słowa: „Dziękuję Wam, *Carissimi Fratres*, za ten objaw miłości Waszej i uznaia, jakkolwiek — na te pochwały nie zasłużyłem. Całe życie było mi dobrze, wszystko mi się wiodło, czego dowodem i obecna chwila; lękam się więc, abym, jeśli rzeczywiście położyłem jakie zasługi nie usłyszał kiedyś: *jam accepisti mercedem tuam*! Lecz bardziej jeszcze demeritów się lękam, a ileż tych przez 50 lat kapłaństwa zebrać się mogło? Ileż to dobrego przez ten przeciąg czasu można było zrobić, a nie zrobiło się? A ile złego się zrobiło? Ileż to razy mogło się sprawować święte czynności z roztargnieniem i oziębłością? Ile razy nawet najświętszą ofiarę Mszy św. składać Bogu bez należytego skupienia ducha i pobożności? A takie odprawianie mszy św. do coraz większego zobojętnienia prowadzi, i coraz większą a ciężką odpowiedzialność wkłada na kapłana. Nadspodziewanie Bóg miłosierny dozwolił mi doczekać tak późnego wieku. Należałoby korzystać z tego czasu na pokutę. A tu w starości tak trudno pokutować, bo i umysł w starości ociężały, i czucie przyziębione, i wola osłabiona. Zamiast umartwień, człowiek w starości szuka większych wygód, a tu śmierć coraz bliższa. Ja szczególnie, który mam skłonność do apopleksyi, każdej chwili powinienbym być gotów na nią. Proście więc dla mnie *o ducha pokuty*. Ja we wszystkich mszach św. modlę się za braci kapłanów, i we mszy jubileuszowej za Was się modlić obiecuję, Was też nawzajem usilnie proszę, módlcie się za mną, a szczególniej o to, by mi Bóg dał *ducha pokuty. Oremus pro invicem*“. Ze łzami w oczach słuchali obecni kapłani tej rzewnej z apostolską powagą, a zarazem apostolską prostotą i pokorą wygłoszonej przemowy ks. Jubilata, a zaledwie ją skończył, prosili go wszyscy, by ojcowskie swe błogosławieństwo udzielić im raczył, co też w kaplicy swej domowej, chętnie uczynił. Do darów, złożonych przez kler, dołączyła też ze swej strony rada miejska w Przemyślu, w uznaniu niepospolitych zasług obywatelskich ks. Jubilata, szczególnie zaś hojności jego dla ubogich miejscowych, — dar najzaszczytniejszy, jaki ofiarować mogła, t. j. postanowiła jednogłośnie uprosić go, aby dyplom obywatelstwa honorowego miasta Przemyśla przyjąć raczył. W końcu dodamy jeszcze, że z okazyi jubileuszu swego rozdzielił ks. infułat kwotę 510 złr. między zakłady dobroczynne i ubogą młodzież szkolną przemyską.

KORRESPONDENCYE.

Drohowyże 31 sierpnia 1881 r. Dzieje stowarzyszeń, a nawet osób pojedynczych, obfitują w epizody wielce nieraz interesujące, chociaż nie wielka zwykle ich cząstka przechodzi do powszechnej wiadomości. A wszakże nie dla próżnej chluby ani dla zaspokojenia prostej ciekawości należałoby podnosić niekiedy pojedyncze, ciche, pomiędzy czterema ścianami ukryte fakta, zwłaszcza gdy ich następstwa mają się uwydatnić dodatnim wpływem. Podobne zdarzenie, na pozór czysto domowego charakteru, miało miejsce 28 sierpnia b. r., w odosobnionym od światowego zgiełku, dobroczynnym zakładzie sierót hr. Skarbka w Drohowyżu, z okazyi opuszczania zakładu przez ks. Feliksa Koeniga, katechetę, który z chwilą otwarcia zakładu w r. 1875 zajął stanowisko nauczyciela i tłómacza Chrystusowej nauki, stróża chrześciańskiej moralności, wytrwale zwalczając liczne przeszkody, z jakiemi na tem trudnem stanowisku spotykać się musi gorliwy przewodnik. Tutaj też ks. Koenig tracił stopniowo zdrowie, które podupadało w stosunku odwrotnym do pracy, rozkrywającej coraz piękniejsze nadzieje i widoki. Upadająca lepianka ciała nie podołała już nadmiarowi trudów i ks. Koenig przeszedł na posadę katechety w seminaryach nauczycielskich we Lwowie, gdzie będzie miał mniej obowiązkowych godzin. Już sam wybór pola pracy wymownie świadczy, że ks. Koenig głęboko się przejął swem apostolskiem posłannictwem. Nie gonił bowiem za korzyściami i wygodami życia, lecz szedł wprost naprzeciw przykrościom i trudnościom, aby prowadzić drogą zbawienia, jakoby ze śmieciska społecznego, zebrane w Drohowyżu sieroty — prawdziwe ubóstwo w duchu, którym jednak dobrotliwa Opatrzność powierza ważne zadanie i stanowisko w przyszłości. A posady w sierocym zakładzie Skarbka — to nie *sinecury*, pozwalające na odpoczynek, rozrywki lub zapewniające byt dostatni; to pole mrówczej pracy, przerywanej jedynie nocnym spoczynkiem, cichej i nie świecącej zgoła zewnętrznym blaskiem. I powtórny wybór zajęć ks. Koeniga w seminaryach nie mniejszej jest doniosłości, na sumieniu bowiem i sercu katechety kładzie przyszłych nauczycieli i przewodników ludu; to też gorliwa praca i rzetelna zasługa katechety nawet dla pomyślności kraju nie tak łatwo przez ogół bywa należycie oceniana.

Słuchając po nabożeństwie w kaplicy ostatniego pożegnalnego słowa szanownego katechety, uczuliśmy głęboki smutek z utraty towarzysza i duchownego przewodnika, i chcieliśmy mu kolegialnie dać dowód naszej życzliwości. Wychowańcy przeto obojej płci z wszystkimi przełożonymi stanęli w sali zebrań, i gdy wszedł zaproszony ks. Koenig, jeden z najstarszych wychowańców, w imieniu wszystkich, przemówił w sposób tak rzewny i charakterystyczny, iż warto przemowę jego podać do publicznej wiadomości. Oto słowa ucznia:

Przewiel. Księże katecheto i Kierowniku szkoły!

„Nie wiele lat przeżyliśmy, lecz i w tym krótkim przeciągu czasu widzieliśmy liczne zmiany, doznaliśmy różnych wrażeń. Historyę życia swego możemy rachować dopiero od chwili wejścia pod opiekuńczy dach hr. Skarbka, w którego sierocej ochronce zrośliśmy się niemal z każdym kamieniem, z każdą deską, z każdem wydarzeniem, z każdem wesołem lub smutnem wspomnieniem. To nasz dom rodzinny, w którym po raz pierwszy zakosztowaliśmy swobody, gdzie nas uczono chodzić drogami Pańskiemi, gdzie się układają fundamenta dla przyszłości naszej, gdzie następnie urabiają z nas materyał przydatny i do uzupełnienia Chrystusowego Kościoła i do budynku społecznego, jaki ludzie, idąc za natchnieniem Boskiem i wskazówkami Przedwiecznej Mądrości, wystawić na ziemi powinni dla swej pomyślności doczesnej. Wszystko to w bladych dopiero zarysach przedstawia się w wyobraźni naszej i zaledwie roztlewa w sercach pragnieniem szczęśliwego urzeczywistnienia. Nie śmiemy jeszcze samodzielnej do tego przykładać ręki, a dziecięca bojaźń każe nam zwracać wzrok swój ku dobroczyńcom, którzy się dotąd nami opiekowali, i których uważamy za drugich rodziców, gdy prawdziwi życiodawcy nasi utracili możność kierowania naszemi losami. Ztąd łatwo rozumieć, jak ciężki dla nas rozdział z tym sierocym domem, jak bolesne rozłączenie z tymi, co wezwani dla zastąpienia nam rodziców, spełnili te obowiązki z całą ofiarnością i poświęceniem swych spraw osobistych.

Dwoiste też w obecnej chwili wzrusza nas wspomnienie, bo i nas, wychowańców pierwszej kategoryi uważa statut za ukończonych i w świat wypuścić nakazuje, — i jeden z najpierwszych i nierozłącznych opiekunów naszych opuszcza zakład. Ubytek nas zastąpi kategorya druga, a przyszłość sąd wyda, czyśmy zasłużyli na dobre słowo i przychylne wspomnienie. Ale ustąpienie duchownego przewodnika naszego, którego obecnie żegnamy, będzie dla Instytutu dotkliwą stratą. Miarę tego bierzemy już z własnego przeświadczenia, już ze szczerego żalu, jaki przejmuje serca nasze na samą myśl o tem rozłączeniu. Nie mamy możności powstrzymania lub zmiany wydarzeń, zależnych od woli i władzy wyższej. Lecz wolno nam wyrazić szczery żal nasz, oraz złożyć dowód prawdziwej czci dla kapłana, któremu głównie zawdzięczamy kierunek religijnej i moralnej strony naszej. Jeżeli za łaską Bożą pozostaniemy dobrymi, czego też szczerze pragniemy, będzie to drogą pamiątką pracy Twej, zacny księże katecheto. Walczyłeś tu przy Chrystusowej chorągwi, jak dzielny żołnierz, wierny swemu sztandarowi, przy którym z rozkoszą kładzie swą głowę za dobrą sprawę. I ty, zacny kapłanie, położyłeś tu swe zdrowie w walce z licznemi przeciwnościami, jakie Ci nieraz niestety stawiały złe skłonności i nałogi wychowańców zakładu. Chwalebnie przeprowadziwszy walkę, i wytrwałą gorliwością napoiwszy umysł nasz wiedzą, a serca pragnieniem dobrego, ustępujesz ztąd, aby na innem miejscu siać ziarno nauki Bożej i rozszerzać na ziemi królestwo Boże. Niechże Ci Bóg i dalej i wszędzie błogosławi i szczęści! My zaś ze łzami żegnając Cię, przewielebny Księże katecheto, wnosimy zarazem prośbę, abyś w niepamięć puścił wszelkie przykrości, jakich doświadczałeś ze strony i z winy naszej, — abyś w modłach swych pamiętał o nas, — i abyś wierzył, że Cię z wdzięcznością i szacunkiem wspominać nie przestaniemy“.

Pięknemu temu przemówieniu towarzyszyły rzewne łzy setek uczniów i uczennic i obecnych także czcigodnych Sióstr Felicyanek, świadczące wymownie o szczerym żalu przywiązaniu wszystkich do księdza katechety. Z głębokiem też uczuciem odpowiedział ks. Koenig tak chłopcom jak i dziewczętom, kładąc nacisk na tę okoliczność, że najwymowniejszy dowód objawianej sobie wdzięczności i przywiązania w tem ujrzy, gdy wychowańcy w dalszem życiu nie przestaną iść torem wskazanym przez Jezusa Chrystusa, a którym katecheta przez 6 lat ich prowadził. Następnie dyrektor zakładu, p. Juliusz Starkel słowami z głębi serca dobytemi pożegnał wiernego towarzysza pracy, — powiernika zmiennych kolei i opinij, przez jakie zakład przechodził od nie dawnego zaczątku swego, — uczestnika dobrej i złej doli, zwłaszcza tej ostatniej, przypadającej zwykle w udziale tym, którzy bez względu na zjadliwą zazdrość i niegodne uboczne cele drugich, idą naprzód z przewodnią myślą służenia dobrej sprawie i krajowi, z mocnem postanowieniem sumiennego wypełniania swych obowiązków. Uczciwszy jawną, a zasłużoną pochwałą zdolnego, pracowitego i pełnego najlepszych chęci kapłana, p. Starkel nadmienił, iż sześć lat wspólnego pożycia, to czas aż nadto wystarczający do ścisłego połączenia ludzi jednego ducha i celu; rozdział przeto takich osób nie

może nie wzruszyć serca i nie wycisnąć łzy pożegnalnej. I rzeczywiście wzruszenie zapanowało powszechne, a serca i usta uczestników pełne były wzajemnego błogosławieństwa. Oby się urzeczywistniły te życzenia!

BIBLIOGRAFIA.

1. *Chorągiew słowiańska do grobu św. Cyryla w Rzymie. Wiersz Teofila Lenartowicza. Lwów, nakładem Drukarni ludowej 1881.* Pod powyższym tytułem wydany został najnowszy utwór znanego wieszcza polskiego, odznaczający się nie tylko głębokiem uczuciem religijnem, ale tak wzniosłem pojęciem idei Słowiańszczyzny, opartej o Kościół, jak może dotąd w poezyach naszych nigdy się jeszcze nie wyrażano. Redakcya dopełnia miłego obowiązku, polecając jak najgoręcej ten utwór czytającej publiczności.

Cena egz, 50 centów, z przesyłką o 5 centów więcej. Do nabycia w *Drukarni ludowej we Lwowie.*

2. *Nasze biedy i potrzeby. Lwów, nakładem Drukarni ludowej 1881.* Jestto broszurka, traktująca o najżywotniejszych kwestyach społecznych. Podnosi ona sprawy bardzo drażliwe, ale w taki sposób, że idzie widocznie o ich rozwiązanie, a nie o wywołanie swarów lub rekryminacyj. Autor kreśli obraz obecnego stanu Galicyi, który nie wypada korzystnie; szuka przyczyn tego, sięga mianowicie w głębię moralnego usposobienia społeczeństwa i wskazuje, co w niem jest szkodliwego, co koniecznie potrzeba poprawić. Cena egz. 30 ctów, z przesyłką 5 ctów więcej.

3. *Czytania świąteczne dla ludu* napisał ks. M. Paleczny, prob. *radziechowski.* W Krakowie. Nakładem księgarni katolickiej dra Wł. Miłkowskiego. 1881. (Dziełko dedykowane JEx. najprzew. biskupowi *tarnowskiemu* ks. Józ. A. Pukalskiemu). Szan. autor *Czytań* powziął bardzo szczęśliwą myśl do przysłużenia się oświacie ludowej. Widząc bowiem z jednej strony coraz to więcej upowszechniającą się w kraju naukę czytania, a z drugiej dotkliwy brak książek odpowiednich dla ludu, napisał wspomnione *Czytania świąteczne.* Mają one służyć ludowi do pożytecznego czytania i do odświeżania sobie w pamięci tego, co głoszonem bywa w kościele z ambony. Do tego też celu bardzo nadaje się książka ks. Palecznego. Autor w dziesięciu rozprawkach, zastosowanych do pojęcia ludu i urozmaiconych przykładami z historyi lub z życia wiejskiego, traktuje o takich przedmiotach, jak: o *miłości chrześciańskiej* (czytanie na dzień św. Pawła ap.); o *chrześciańskiej miłości i poświęceniu* (na d. św. Wincentego á Paulo); o *miłości nieprzyjaciół* (na d. św. Szczepana, męcz.); o *darowaniu uraz i pojednaniu* (na d. św. Jana Jałmużnika); o *obowiązku dawania jałmużny* (na d. św. Mikołaja); o *jałmużnie i nagrodzie za nie* (na d. św. Marcina); o *cierpliwości chrześciańskiej* (na dzień św. Wawrzyńca) i o *zmartwychwstaniu ciał* (czytanie na 40-godz. nabożeństwo). Oprócz ludu, także i kler parafialny, mianowicie wiejski, odnieść może pożytek z *Czytań świątecznych* ks. Palecznego, przy głoszeniu Słowa Bożego.

Pro memoria z liturgiki.

1. Błędem jest przeciw rubrykom wymawiać *alta voce* we mszy św. obydwa *Memento Domine,* a natomiast epistołę i ewangielią czytać *submissa voce.* Lecz błąd to może tego rodzaju, na który zważać nie należy? Odpowiedź na ten zarzut daje Sobór trydencki, sess. XXII. cap. 5 de sacrif. missae i nadto kanon 7 i kanon 9, gdzie czytamy te słowa: *Pia mater ecclesia ritus quosdam, ut scilicet quaedam submissa voce, alia vero elatiore in missa pronunciarentur, instituit... ex Apostolorum disciplina et traditione.*

2. Błędem jest używać przy żałobnej mszy św. palki takiej, która na górnej stronie ma materyą koloru czarnego. Kolor żałoby i śmierci nie jest odpowiednym dla palki, ponieważ ta z sakramentem życia w najbliższą przychodzi styczność. Na zapytanie: *An liceat uti palla, a parte superiori panno serico cooperta?* odpowiedziała św. Kongregacya obrzędów pod dniem 10 stycznia 1852 ad 1 co następuje: *Permitti posse, dummodo palla lanea subnexa calicem cooperiat, ac pannus superior non sit nigri coloris aut referat aliqua mortis signa.* Tymczasem w naszych kościołach nic częstszego, jak spotkać się z palkami żałobnemi.

3. Błędem jest okrywać velo kielicha na początku mszy św. i po najśw. Kommunii tylko górną część kielicha, jak to również często się zdarza. Rubryka mszalna (*de ingressu sacerd. I. 2*) mówi: *Sacerdos super altare calicem velo coopertum collocat* — a zatem kielich, nie sama tylko górna część jego, powinna być nakrytą. Św. Kongregacya obrzędów oświadczyła pod dniem 12 stycznia r. 1669: *Tam in principio missae, quam post communionem calicem velatum esse debere totum in parte anteriori; et ita ubique servari voluit et mandavit.*

Kronika.

Galicya. Missya w *Tartakowie*, odbywana od 27 sierpnia do 9 września b. r. pod przewodnictwem księży Missyonarzy św. Wincentego à Paulo, cieszyła się ogromnym napływem ludu całej okolicy od początku do końca. Za jej urządzenie i poniesienie kosztów należy się publiczna cześć i podziękowanie JW. hrabstwu Lanckorońskim, którzy nie tylko że z staropolską gościnnością podejmowali u siebie duchowieństwo, starając się troskliwie o dogodzenie najdrobniejszym nawet potrzebom, ale oraz za zaproszenie do wzięcia w missyi udziału całej okolicznej szlachty, która również w domu przezacnych Gospodarstwa znajdowała najżyczliwsze przyjęcie. Tym sposobem stało się, iż nie tylko lud korzystał z missyi, ale zarazem i obywatelstwo okoliczne, które, widząc hr. Lanckorońskich, nie opuszczających ani jednej nauki missyjnej, spieszyło za ich pięknym przykładem do kościoła, a potem i do śś. Sakram. Oby jak najwięcej takich panów miał kraj nasz, a nie zadługo odnowiłoby się oblicze ziemi, i lud nasz doszedłby niezawodnie do upragnionego dobrobytu moralnego i materyalnego. Z naszej strony, czyniąc zadość wniesionej prośbie, prosimy czcigodnych Konfratrów naszych o polecenie P. Bogu tej przezacnej rodziny hrabiowskiej, która na tak szlachetne cele używa majątku swego. W ciągu tej missyi przystąpiło do *Kommunii ś. o. ł.* 2.300 osób; do *Kommunii św. gr. kat.* 4000, a do *bractwa Trzeźwości* 1036 osób, między temi, dla dania dobrego przykładu ludowi, jeden z właścicieli dóbr ziemskich, przezacny pan W.

— Częste zażalenia kleru parafialnego archidyecezyi lwowskiej obrz. łać., iż wiel. duchowieństwo obrządku gr. kat. w wzajemnych z nim korrespondencyach urzędowych używa *języka i pisma ruskiego*, dla wielu księży łacińskich niezrozumiałego, spowodowały najprzew. Ordynaryat metrop. łaciński do wniesienia najprzew. Ordynaryatowi metrop. obrz. gr.-kat. przedstawienia, iżby klerowi swego obrządku wyłączne używanie w wspomnionych korrespondencyach *języka łacińskiego*, jako obustronnie znajomego, zalecił. W skutek tego przedstawienia wezwał najprz. Ordynaryat obrz. gr.-kat. duchowieństwo sobie podwładne do używania w wspomnionych korrespondencyach tylko *języka łacińskiego*,

co również najprzew. Ordynaryat metrop. łaciński zachować polecił klerowi obrz. łać. w korrespondencyach rzeczonych z klerem obrz. gr.-kat..

— *Dyecezya tarnowska.* Proboszczem kościoła katedralnego i parafii tarnowskiej został wybranym z grona kapituły ks. kanonik Józef Leśny. Kościół katedralny *tarnowski* dwóch rzeczy teraz niezbędnie potrzebuje: *podwyższenia wieży* i *przelania dzwonu wielkiego*, który się przed kilku laty rozbił. Na jedno i na drugie przyczyniliby się ludzie dobrej woli, jak się powszechnie słyszeć daje, nie skąpemi datkami, potrzeba tylko sprężystych rąk, ażeby sprawa przyszła do skutku i tarn. katedra godnie stanęła. Słychać nawet, że w celu podwyższenia czy też innego pokrycia wieży, zawiązał się w Tarnowie komitet, który miał poczynić odpowiednie w Namiestnictwie kroki. Życzymy nowemu księdzu proboszczowi katedry i parafii tarnowskiej, aby jego działalność i tyle potrzebna energia piękne po sobie pozostawiła ślady i pamiątki w domu Bożym i w sercach blisko 20-tysiącznej owczarni.

Rossya. Rząd rossyjski zamierza przystąpić do zreformowania niższego mianowicie (t. j. schizmatyckiego) duchowieństwa, które przedstawia obecnie smutny obraz uzupełnego upadku moralnego. Popi, mający przyświecać dobrym przykładem ludowi, oddanemu pijaństwu i starać się o moralne jego podniesienie, sami są po większej części nałogowymi pijakami. By zmienić stan tak opłakany, ma być wydany dekret, w którym wymienione będą szczegółowo wszystkie obowiązki popów. Dekret ten mają podpisać wszyscy popi, a ci, którzy wykroczą przeciw swym obowiązkom, stawieni będą przed sądy duchownych konsystorzy. Prócz tego ma zasięgnąć synod informacyi o sposobie życia poszczególnych duchownych i rozciągnąć ścisłą kontrolę nad prowadzeniem się niższego zwłaszcza duchowieństwa. Ku temu celowi mają popi od czasu do czasu przesyłać biskupom potwierdzone przez władze świadectwa o swem prowadzeniu się. Atrybucye też biskupów mają być rozszerzone.

Kraków. Najprz. ks. Biskup w dalszym ciągu swej podróży wizytacyjnej udzielił sakramentu Bierzmowania, jak następuje: w *Jaworniku* 217 osobom; w *Zebrzydowicach* 485; w *Mucharzu* 2023; w *Choczni* 1115 i w *Halcnowie* 1535 czyli razem 6375 osobom; ogółem przeto z poprzedniemi (por. 18 „B. Past." z b. r.) 21.775 osobom. Oprócz tego, przy wizytacyi kościoła w Mucharzu, dokonał konsekracyi tegoż kościoła w dniu 5 b. m.

— W dniu 20 b. m. najprzew. ks. Biskup ma wyjechać do *Lwowa* na sejm krajowy, gdzie zamieszka u Ojców Zmartwychwstańców, przy ulicy piekarskiej l. 45.

Wielkopolska. Za przykładem innych dyecezyj, (jak n. p. archidyecezyi lwowskiej obrz. łać.), zawiązało się w *Poznaniu Bractwo nieustającej czci Najśw. Sakramentu*, potwierdzone dekretem kardynała prefekta stowarzyszenia dnia 14 czerwca b. r. Bractwo to ma na celu rozszerzanie czci i miłości ku P Jezusowi w Najśw. Sakramencie Ołtarza, zadosyć uczynienie za obelgi, wyrządzane mu w tej wielkiej tajemnicy, zaopatrywanie ubogich parafij w niezbędne aparaty kościelne i dostarczanie tychże przyborów zamożniejszym kościołom za cenę uczynionych na nie wydatków, bez zysku.

Prusy zachodnie. Podobnie jak w Wielkopolsce, gorliwi księża w Prusach zachodnich urządzają w różnych parafiach missye dla ludu. Pierwsza missya odbyła się w *Kijewie*, druga w *Wielkiem Czystem*, a następna ma się odbyć w *Liscwie*, a choć te missye trwają krótko, niekiedy dzień jeden tylko, kilka jednak setek przystępuje zazwyczaj do św. Sakramentów i zaspokaja choć w części głód Słowa Bożego.

Rzym. Podaną przez dzienniki wiadomość, którą i my powtórzyliśmy o słabości czcig. O. P. Beckx. jenerała Ojców Jezuitów, prostujemy o tyle, że Ojciec Jenerał nie tylko nie był w tym czasie w Rzymie, ale nawet dzięki Bogu nie jest chorym, lecz owszem mimo bardzo podeszłego wieku cieszy się czerstwem zdrowiem.

Południowa Afryka. Według doniesień z Afryki południowej umarł w ostatnich tygodniach O Law, missyonarz z Tow. Jez. w krainie króla Kafrów; zakończył życie z głodu i wycieńczenia, a inny missyonarz O. Hedley również z Tow. Jez. przybył do jednej ze stacyj missyjnych w stanie niesłychanej nędzy i opuszczenia. Całe ciało jego pokryte było wrzodami i ranami, które toczyły robaki, a suknie w strzępach opadały same. O. Hedley, podobnie jak O. Law, przez 3 miesiące leżał chory na tyfus głodowy; obaj żywili się tylko roślinami w okolicy, pełnej zabójczych wyziewów bagiennych. Ojciec Law jeszcze na kilka dni przed śmiercią, choć strasznemi dotknięty cierpieniami, odprawił mszę św. w pośród ludu Matabelów. Po śmierci jego nie można było od zwłok odpędzić żarłocznych szczurów i O. Hedley prosić musiał dzikich Kafrów, ażeby pogrzebali zmarłego. O. Law był synem anglikańskiego pastora, który przeszedł na katolicyzm, a wnukiem lorda Ellenborough, niegdyś generalnego gubernatora Indyj wschodnich. W młodości służył w marynarce angielskiej jako kadet okrętowy; za przykładem swego ojca przeszedł później na katolicyzm i w roku 1854 wstąpił do nowicyatu OO. Jezuitów. Podobnie jak zmarły w zeszłym roku (na zgniłą gorączkę — o czem w swoim czasie donosiliśmy) O. Terörde, missyonarz południowo-afrykański, znał on wybornie język i zwyczaje Kafrów.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

Dnia 24 b. m. rozpocznie się we *lwowskiej* katedrze obrz. łać. *ośmiodniowa missya* pod przewodnictwem Ojców Jezuitów, a równocześnie odbywać się będą codzień wieczór o godzinie 7mej *konferencye* w kościele OO. Jezuitów. — Dnia 5go października rozpoczną się w kościele OO. Bernardynów *trzydniowe rekollekcye dla kobiet*, które zakończą się 9 października Kommunią generalną kobiet. Dalej 8go października rozpocznie się nieszporami *trzydniowe nabożeństwo missyjne* w *kościele św. Anny*; 15 października takież nabożeństwo w *kościele św. Marcina*; 22 października w *kościele św. Antoniego*, a 29 października podobne nabożeństwo w *kościele św. Mikołaja* we Lwowie, a wreszcie dnia 16 października rozpoczną się *trzydniowe rekollekcye* dla mężczyzn w kościele OO. Jezuitów. Wszystkie te nabożeństwa i rekollekcye kończyć się będą Kommunią generalną dnia czwartego. Aby jednak te starania naszego Towarzystwa o dobro dusz w naszej stolicy pożądany odniosły skutek, potrzeba, aby czcigodni bracia popierali je modlitwą; dla tego prosimy, aby raczyli ofiarować swój brewiarz w czasie missyi na pomyślność tejże, jakoteż aby podobnież modlitwą podczas nabożeństw i rekollekcyj wyżej wymienionych pracę OO. Missyonarzy popierać zechcieli.

W ostatnich *dwóch* tygodniach przystąpiła do naszego Towarzystwa, jako członek honorowy Wielm. pani Justyna Syroczyńska i złożyła 2 złr. i ks. Józef Francel, proboszcz w Suczawie, złożywszy kwotę 5 złr. w. a. Składka z parafii *św. Mikołaja we Lwowie* przyniosła 7 złr. 70 ctów — a wreszcie ks. Jan Kubassek, wikaryusz z Kopeczyniec, złożył 2 złr. Jak z tego krótkiego wykazu widać, ustały w ostatnich czasach tak wpływy ze składek parafialnych, jak i z rocznych wkładek członków, a Towarzystwo musi

wkrótce ponieść znaczne wydatki na powyższe missye, dla tego upraszamy czcigodnych Wpółbraci o dalsze nadsyłanie przynajmniej składek parafialnych.

Ks. A. Stańkowski,
zast. rektora Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOSCI DYECEZALNE

Archidyecezya Lwowska.

W rezydencyi OO. Jezuitów we Lwowie zaszły następujące zmiany: w miejsce przeniesionego do Starejwsi Ojca Fr. Habeniego, dotychczasowego superiora domu i administratora kościoła śś. Piotra i Pawła, został *superiorem* domu O. A. Kamieński, zaś *administratorem* wspomnionego kościoła O. K. Praszałowicz; nadto przeniesiono O. H. Pydynkowskiego ze Lwowa do Krakowa. — *Przeniesieni*: ks. M. Kuźniarski z Załoziec do Chorostkowa; ks. K. Jaworek z Trembowli do Załoziec i ks. Ant. Niziołek z Chorostkowa do Trembowli.

Zmarła: w dniu 9tym b. m. Siostra Tekla Justyna Strzałkowska, z zak. pp. Dominikanek na Grodku, w Krakowie, ur. 1801, prof. 1824. Nieboszczka, jak widać 57 lat przepędziła w zakonie.

Dyecezya Tarnowska.

Proboszczem kościoła katedr. i parafii tarnowskiej, w miejsce dotychczasowego proboszcza ks. inf. W. Gwiazdonia, wybrany został ks. Józef Leśny, kanonik katedralny. — Ks. Józef Grabowski, expozyt z Niwisk, instytuował się 16 b. m. na *Przecław*. — *Przeniesiony*: ks. Józef Dańkowski z Rzezawy do Bochni. — *Mianowani*: ksiądz Wojciech Kowalik, dziekan pilznieński i prob. w Łękach i ks. Ludwik Rojkowski. prob. w Cmolasie, konsyliarzami biskupimi *ad honores*. — *Zmarł*: w Myślenicach, d. 8 września b. r., opatrzony śś. Sakramentami, ks. Ignacy Bucki, deficyent, ur. 1820, ord. 1848.

Dyecezya Krakowska.

Rokietą i mantoletą odznaczeni: ks. Józef Komorek, dziekan *wadowicki* i proboszcz w Choczni i ks. Jan Temple, dziekan *bialski* i proboszcz w Hałcnowie. — Ks. Jan Krupiński, przyjęty z *tarnowskiej dyecezyi*, mianowany zastępcą katechety przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie i wikaryuszem przy kościele parafialnym św. Krzyża, w miejsce ks. Wojciecha Siedleckiego, uwolnionego na własną prośbę z tej posady. — Ks. Wawrzyniec Oprzędek, prob. w Liszkach, otrzymał na dniu 14 b. m. kanoniczną instytucyą na benef. curatum św. Salwatora na Zwierzyńcu (pod Krakowem).

Rozpisano konkurs w archidyec. lwowsk. o. ł.:

Przy kościele św. Szczepana w Wiedniu opróżnioną została *jedna stalla kanonicka* fundacyi *sabaudzkiej* tylko dla takich kandydatów, którzy pochodzenie swe do 4 stopnia książęce lub hrabiowskie wykażą, a gdyby takich nie było, także baronowskie lub szlacheckie. Prawo prezentowania przysłuża księciu Lichtensteinowi; termin podawania się do 15 października b. r. Podania wnosić należy przez Konsystorz *wiedeński* do księcia Lichtensteina, a zarazem zawiadomić Konsystorz metropolitalny najdalej do 13 października bież. roku.

Konsystorz metrop. lwowsk. z daty 28go sierpnia b. r. ogłasza konkurs na 2 posady w szkole organistów przy kościele archikatedralnym we Lwowie. Termin podawania do 15 paźdź. b. r. Warunki potrzebne ogłosiła kurrenda metrop. Konsystorza z dnia 28 września 1878 do l. 2329.

Ofiary:

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożył: ks. J K. 5 złr. Ogółem z poprzedniemi 90 złr. 70 ct. i 10 fr. w złocie.

Na rozszerzenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie złożył po raz trzeci ks. J. Francel, proboszcz w Suczawie, 5 złr. i przyjął do odprawienia 30 intencyj mszalnych. Ogółem z poprzedniemi 219 złr. 65 ctów. 2 marki pruskie i 222 intencyj.

P. J. B. Purger z Gröden w Tyrolu uprasza nas o zamieszczenie następującego pisma:

Świadectwo

Z urzędu parafialnego w Pisarzowej w Galicyi.

W pewnym artykule, traktującym o sztuce i restauracyach kościelnych powiedziano, że gdy się w kościele jakim, miasto stucznej statuy, postawi figurę z Gröden, pozbawioną wyrazu, to przez tego rodzaju restauracyę kościół prawdziwie się niszczy.

Autor artykułu, piszące te słowa, nie myślał wcale o zakładzie artystycznym pana J. B. Purgera w Gröden, do którego może być zastósowane zdanie niezrównanego Pugni'ego, mówiącego w swoich kościelnych dziełach, co następuje: *Wszystko co wielkie, budujące i szlachetne w sztuce, jest owocem sposobu myślenia, które tylko wiara katolicka w umyśle ludzkim wywołuje.* **Chrystus klęczący na górze oliwnej** Purgera, statua nadzwyczaj wspaniała, którą kościół parafialny w *Pisarzowej*, w dyecezyi *tarnowskiej*, w marcu roku 1881 za stósunkowo bardzo niską cenę nabył, mógłby według zdania krytyków z nieśmiertelnemi dziełami Wita Stworza być porównany; gdyż tyle idealnego pojęcia o bóstwie Chrystusa tylko głęboka wiara i prawdziwie chrześciańskie życie mogły w panu Purgerze wzbudzić, a przelanie takiej sztuki na figurę jest zaprawdę czystym zdrowym wyrazem życia chrześciańskiego, z którego tak bardzo słyną Tyrolczycy.

Co się tyczy „elegancyi w wykonaniu“, która szanownej firmie zaszczyt przynosi niech posłużą za dobrze zasłużone świadectwo uznania, serdecznej wdzięczności i najlepszego polecenia p. t. Duchowieństwu końcowe słowa: „wszystko to w porównaniu do ideału, całą figurę ożywiającego, okazuje się rzeczą podrzędną“. Prócz tej statuy otrzymał wspomniony kościół jeszcze dwa arcydzieła: „Anioła“ i statuę „Najśw. Serca Pana Jezusa“, które również w szlachetny i pełen artyzmu sposób zostały wykonane.

Pisarzowa 17 kwietnia 1881.

Ks. Józef Śmetana,
wice-dziekan nowosądecki i prob. w Pisarzowej.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.

Do tego nru dołącza się cennik J. B. Purgera z Groden w Tyrolu.